

Karola Boromeusza, który przez 19 lat kierował wielką diecezją mediolańską. Postanowienia z kilkunastu zwołanych przez niego synodów aplikujących naukę *Tridentinum* zostały łącznie opublikowane jako *Acta Ecclesiae Mediolanensis* (1582), które były powszechnie studiowane i wielokrotnie powielane w całej Europie jako przykład wzorcowego wprowadzania reform soborowych. O'Malley wspomina w tym kontekście polskie biblioteki, gdzie można znaleźć ok. 40 różnych wydań tych *Akt* (por. s. 260). Należy też pamiętać o *Katechizmie Rzymskim*, który ukazał się w już po soborze w 1566 za Piusa VI, ale był głęboko osadzony w nauczaniu soborowym. Innym, cennym owocem soboru było poprawione wydanie Biblii łacińskiej, która ukazała się w 1592 za Klemensa VIII. Warto też zauważyć pośredni wpływ postanowień trydenckich na rozwój kultury europejskiej, zwłaszcza sztuk plastycznych, przez poparcie dla tworzenia wizerunków i obrazów religijnych, oraz na historiografię, z której korzystanie służyło – wobec zarzutów protestantów – wykazaniu ciągłości nauki katolickiej z czasami apostołskimi. Zarazem trzeba też dostrzec, że sobór nie powiedział na przykład o zadaniu misyjnym Kościoła czy tylko wspomniał o rozwoju szkolnictwa (jezuickiego). Ostatecznie trzeba stwierdzić, że Sobór Trydencki odegrał wielką rolę w życiu Kościoła katolickiego i bardzo wpłynął na swoją epokę, a jego owoce można dostrzec także współcześnie (por. s. 273-275). Opracowanie o. Johna O'Malleya zamyka szczegółowy wykaz 25 sesji soborowych i *Professio Fidei Tridentinae* (s. 279-285). Wykaz skrótów, przypisy i indeks osobowo-rzeczowy dopełniają całości tomu (s. 287-335).

Trent: What Happened at the Council to niewątpliwie cenne i informacyjnie wyjątkowo bogate opracowanie, skomponowane w naukowo dojrzały sposób, wierne faktom i umiejętnie odczytujące ich wpływ na trydenckie obrady i dokumenty. Jego barwny język, bogaty stylistycznie, nie pozbawiony akcentów humorystycznych, wcale nie narusza powagi całej narracji. Sposób przedstawiania licznych i ważnych wydarzeń, nawet drobnych, a zarazem prezentacja postaci z kręgów Kościoła czy ze świata polityki i władzy, w całości komponują się w cenne studium historyczne, które zgodnie z założeniem autora z pewnością będzie pomocne tak dla początkujących badaczy XVI-wiecznej historii Europy i Kościoła, jak i dla specjalistów.

DIANA GOLEC

Raniero Cantalamessa, *Come la scia di un vascello. Orizzonti per una nuova evangelizzazione*, Edizioni San Paolo, Milano 2012, ss. 126.

„Jak smuga za okrętem” – tak można przetłumaczyć tytuł książki o. Raniero Cantalamessy, wciąż jeszcze czekającej na wydanie w języku polskim. Pomysł na taki tytuł autor zaczerpnął od francuskiego poety Charlesa Péguy, który modlitwę wyobrażał sobie jako smugę pozostawianą na wodzie przez piękny okręt. Zaczyna

się ona w punkcie szczytowym, którym są splecione dłonie Jezusa, a potem biegnie, poszerzając się, aż zniknie na horyzoncie. Jest to zarazem obraz Kościoła, który rozwija się w czasie i przestrzeni, aż do aktualnego bogactwa wiary, doktryny i prawa. Jednocześnie zawsze musi powracać do owego szczytu, z którego się wywodzi.

Autor publikacji, to znany kapucyn, ceniony nie tylko we Włoszech – skąd pochodzi – ale we wszystkich krajach, do których docierają zarówno jego publikacje, jak i on sam, jako wędrowny kaznodzieja. Posiada doktorat z teologii i literatury klasycznej. Porzucił jednak pracę naukową, dostrzegając, że większą potrzebą jest poświęcenie się głoszeniu Dobrej Nowiny. Dar słowa, który niewątpliwie towarzyszy temu zakonnikowi, zauważył już Jan Paweł II, czyniąc go w 1980 roku kaznodzieją Domu Papieskiego. W swoich rozważaniach towarzyszył Benedyktowi XVI, a teraz głosi słowo Boże także papieżowi Franciszkowi i jego współpracownikom. Nieobca jest mu również praca w mediach – przez wiele lat prowadził własny program ewangelizacyjny w telewizji RAI.

„Come la scia di un vascello. Orizzonti per una nuova evangelizzazione”¹ to publikacja nietypowa z uwagi na okoliczności, w jakich powstała. Otóż w cztery piątki grudnia zarówno 2010, jak i 2011 roku, o. Cantalamessa głosił katechezy adwentowe w Domu Papieskim. Temat opierał się na wezwaniu: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15), a tłem historycznym stały się cztery wielkie fale ewangelizacji. W ten sposób kaznodzieja odpowiedział na apel Benedykta XVI, by odnowić zaangażowanie Kościoła w ewangelizację. Była to (i jest nadal) jedna z najbardziej palących potrzeb wciąż sekularyzującego się świata. Poruszenie tematu nowej ewangelizacji okazało się wyjściem naprzeciw tej potrzebie Kościoła, a zaprezentowane treści tak cenne, że zebrane przez autora w jedną publikację, służą dzisiaj wielu ruchom i wspólnotom chrześcijańskim, zaangażowanym w głoszenie Dobrej Nowiny. Jest to także materiał o wadze historyczno-teologicznej, z którą warto się zapoznać w kontekście sympozjów i kongresów poświęconych nowej ewangelizacji. Autor, w perspektywie obrazu rozszerzającej się na wodzie smugi, wyróżnił cztery okresy wzrostu zaangażowania misyjnego, tworzące trzon publikacji: 1. Druga połowa III wieku – czas nawrócenia się szerokich warstw Imperium Rzymskiego, kiedy to główną rolę pełnili biskupi głoszący Ewangelię; 2. Okres od VI do IX wieku, gdy przez Europę wyniszczoną najazdami barbarzyńców przechodzi fala reewangelizacji, której głównymi protagonistami są mnisi; 3. XVI wiek, owocujący nawróceniem „Nowego Świata”, gdy „pierwsze skrzypce” odgrywają zakonnicy; 4. Dzisiejszy Kościół zaangażowany w niesienie Dobrej Nowiny na zsekularyzowanym Starym Kontynencie. Tu pierwszym frontem ewangelizacji są, zdaniem o. Cantalamessy, świeccy.

Nakreślenie rysu historycznego nie jest bynajmniej nostalgicznym powrotem do przeszłości. W świetle trafnych komentarzy autora historia ewangelizacji staje się źródłem rozeznania i bogatego doświadczenia, z którego można czerpać pełnymi garściami także w dziele nowej ewangelizacji. Znakomite uwagi o. Cantalamessy, dotyczące sukcesów ewangelizacyjnych, to treści, przy

¹ „Jak smuga za okrętem. Horyzonty nowej ewangelizacji” [tłumaczenie własne].

których warto się zatrzymać, by odkryć, co można naśladować dzisiaj, uwzględniając współczesną problematykę odchodzenia od wiary lub niedochodzenia do niej. Oddając sprawiedliwość wysiłkom ewangelizatorów, (Cantalamessa jest ewangelizatorem i doświadcza na własnej skórze niepewności wyników swych starań) autor zwraca naszą uwagę także na wkład, jaki w głoszenie Dobrej Nowiny wnoszą pasterze, mnisi, zakonnicy i świeccy. Różni ich specyfika misji pełnionej w Kościele, którą kaznodzieja papieski bezbłędnie odczytuje i ukazuje słuchaczowi lub czytelnikowi. Każdy omawiany okres charakteryzuje się niejako przebudzeniem duchowym innej warstwy społecznej, która pod dyktando Ducha Świętego i z Jego asystencją dokonuje rzeczy nowych i niełatwych. Wreszcie, wspólnie z autorem mamy sposobność zastanowienia się nad popełnionymi przez ewangelizatorów błędami – nie dla ich piętnowania, lecz dla uniknięcia powtórzeń.

Pierwszy rozdział zawiera analizę dotyczącą początkowych trzech wieków Kościoła, kiedy to „bycie chrześcijaninem nie było przyzwyczajeniem lub modą, ale wyborem ‘pod prąd’, często ryzykując życie” (s.7). Wędrowni misjonarze – biskupi zakładali swoje wspólnoty bez wykształconych jeszcze podstaw teologicznych, a wewnętrzna konsolidacja poszczególnych Kościołów mogła dokonywać się jedynie w krótkich odcinkach czasu pomiędzy falami prześladowań ze strony Cesarstwa Rzymskiego. Mimo to Dobra Nowina szybko przeniknęła do wszystkich warstw społecznych i zawędrowała do każdego z ówczesnie znanych zakątków świata podbijając wytworną kulturę grecką i niezwyciężoną potęgę Rzymu. Jako główne powody tego sukcesu, autor podaje szczerą miłość panującą pomiędzy chrześcijanami oraz pełnione przez nich dzieła dobroczynne. Obie te rzeczy wzbudzały zaufanie i przyciągały niewierzących do wspólnot. Ponadto prowadzeni przez Ducha Świętego biskupi umacniali religię stopniowo, budując na tradycji i kulturze poszczególnych ludów, co, jak się okazało, miało ogromny wpływ na przyjęcie Chrystusa przez Greków-filozofów i Rzymian-zdobywców. Dla pierwszych szczególnie ważny był element rozumowy wiary, objawienie ujęte przez św. Justyna za pomocą wyrażenia „prawdziwa filozofia”. Dla drugich natomiast liczyła się przede wszystkim władza – stąd cuda i charyzmaty, hojnie udzielane przez Ducha Świętego stanowiły silne potwierdzenie prawdziwości nauczania Jezusa z Nazaretu. Apostołowie przyjmowali i podporządkowywali Dobrej Nowinie wszystko, co było zdolne, by istnieć w Jej świetle. Jest to – zdaniem autora – zachęta dla współczesnych ewangelizatorów, by nie bać się zsekularyzowanego świata zamkniętego na Ewangelię, a zachłyśniętego zdobyciami nauki i techniki. Nie jest on bowiem bardziej nieposłuszny Ewangelii niż pewne siebie cywilizacje helleńskie i rzymskie, z którymi przyszło się zmierzyć starożytnym. Nie należy przy tym przeakcentować przedmiotu ewangelizacji ponad rolę podmiotu. Jezusowe przypowieści o siewcy i ziarnie wykazują, że słowo Boże wzrasta nie dzięki zaangażowaniu siewców, ale dzięki swej własnej mocy. „Misja chrześcijańska nie przychodzi z zewnątrz, ale z wewnątrz, nie jest dziełem siewcy, ale ziarna. [...] Po zasianiu ziarna siewca może nawet iść spać – życie ziarna nie zależy już więcej od niego” (s.14).

Kolejny rozdział poświęcony jest drugiej wielkiej fali ewangelizacji – misji, którą prowadzili zakonnicy wśród ludów barbarzyńskich. Pamiętamy, że zmierzch imperium utożsamiano wtedy z końcem świata – jak bowiem miało przetrwać chrześcijaństwo wobec nowego rodzaju pogaństwa, dzikiego i pozbawionego wszelkich reguł? Odpowiedź na to pytanie misjonarze znajdują w nowym podejściu do ludów barbarzyńskich. Chrześcijanie wyzwalają się z poczucia zagrożenia wobec nich i wśród ludów przybyłych z północy Europy zaczynają widzieć przestrzeń do swojej działalności misyjnej. Punktem kulminacyjnym staje się nawrócenie Klodwiga, króla Merowingów, który w 498 roku przyjmuje chrzest z rąk św. Remigiusza. Święty biskup Reims wypowiedział wtedy znamienne słowa: „Adoruj to, co paliłeś i pal to, co adorowałeś”. Jest to, jak zauważa kaznodzieja papieski, powód, dla którego mówimy o Francji jako o pierwotnej córce Kościoła. Inkulturacja w tej fali ewangelizacji polegała nie tylko na nauczaniu doktryny chrześcijańskiej, ale przede wszystkim na nauce czytania i pisania, a wiara w Jezusa Chrystusa, dotąd rozwijająca się głównie w wielkich miastach, przedostaje się teraz do wiosek pozbawionych dotąd Dobrej Nowiny, co tłumaczy, skąd wziął się termin „pogaństwo” (*pagus* po łacinie oznacza ‘wieś’). Rozleglejsze tereny, a co za tym idzie większe jednostki administracyjne nowopowstałych diecezji, utrudniały posługę duszpasterską biskupom. W rozwiązaniu tego problemu ogromną rolę odegrały klasztory – autor przypomina, że dzieło krzewienia wiary na terenie poszczególnych krajów zawdzięczamy mnichom, m.in. św. Bonifacemu w Niemczech, św. Patrykowi w Irlandii, św. Benedyktowi w Anglii oraz świętym Cyrylowi i Metodemu, którzy dotarli do ludów słowiańskich.

Również dzisiaj – podkreśla o. Cantalamessa – mamy do czynienia z wędrówkami ludzi, tym razem z południa na północ. Nie są to już jednak nieuczonne ludy, ale ludzie, często dobrze utwierdzeni w swej wierze i kulturze. Tym, czego według autora możemy nauczyć się obecnie z doświadczenia misyjnego mnichów, jest dialog ponadkulturowy. Jesteśmy zaproszeni do szukania nowych sposobów docierania do współczesnego człowieka zagubionego w swej codzienności. Jako przykład autor podaje tu Bractwo Monastyczne z Jeruzalem, którego szczególnym charyzmatem jest ewangelizacja poprzez piękno sztuki i liturgii. Nowe formy życia kontemplacyjnego pozwalają schronić się przed zgiełkiem i pośpiechem życia wielkich metropolii. Każdy, kto odczuje taką potrzebę, może zatrzymać się, wyciszyć i spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy. Wspólnoty monastyczne są oazami, które wyrastają na pustyniach miast, dając możliwość ożywczego spotkania z Panem. Wyciszające i pogłębiające wiarę spotkanie z Bogiem na modlitwie jest esencją głoszenia Dobrej Nowiny, broni przed pokusą zaangażowania się w dzieło krzewienia wiary w formie aktywizmu oderwanego od źródła: „Bardziej ewangelizuje ten, kto się modli bez mówienia, niż ten, kto mówi bez modlitwy” (s.34).

W trzeciej części książki autor wprowadza czytelnika w ewangelizację kontynentu amerykańskiego. Za Janem Pawłem II o. Cantalamessa nazywa okres konkwisty ewangelizacją pełną blasków i cieni, więcej, „błogosławioną winą”, gdyż,

jak zaznacza, świat bez grzechu jest również światem bez Jezusa Chrystusa – Zbawiciela. Łączenie krzewienia wiary z dominacją polityczną, pragnienie uratowania od „zguby piekielnej” jak największej liczby osób przez masowe udzielanie chrztu bez pogłębionej ewangelizacji, to były największe błędy ówczesnej ewangelizacji. Nie wolno jednak zapominać o takich postaciach, jak Antonio di Montesinos czy Bartolomeo de Las Casas, którzy odważnie przeciwdziałali nadużyciom i występowali w obronie praw tubylców. Podczas gdy konkwistadorzy szukali zarobku, zakonnicy-misjonarze (dominikanie, franciszkanie, jezuita, augustianie) opuszczali swoje ojczyzny i domy zakonne nie po to, by brać, ale by dawać. Wraz z tubylcami budowali od podstaw całe wioski, które stworzyły fundamenty do dalszego rozwoju cywilizacyjnego. W tym kontekście autor stawia pytanie o dzisiejszą gorliwość w wypełnianiu charyzmatu danego każdemu zgromadzeniu zakonnemu. Wspólnoty są zróżnicowane pod względem swego posłannictwa, ale mają jeden wspólny mianownik – posłuszeństwo Duchowi Świętemu. Kapucyn Cantalamessa wzywa współczesne wspólnoty zakonne do otwarcia się na Ducha Świętego, ożywiającego swym tchnieniem modlitwę, życie braterskie, miłość wzajemną oraz gorliwość misyjną.

W ostatnim rozdziale, poświęconym czasom obecnym, autor podejmuje kwestię nowej ewangelizacji czy reewangelizacji, a więc powtórnego zakorzeniania Ewangelii na terenach teoretycznie chrześcijańskich. Autor zaznacza, że należy poświęcić więcej uwagi współczesnym wyzwaniom ewangelizacyjnym. Ich symbolem jest dla Cantalamessy słynny obraz Edvarda Muncha „Krzyk” – wyraz lęku, pustki. Współczesny sejentyzm, sekularyzm i racjonalizm ma korzenie w kryzysie wiary. Autor jest przekonany, że odrodzenie powinno wyjść niejako od dołu, to znaczy od zwykłego chrześcijanina, od wspólnoty, która ma silną relację z Jezusem. To na barkach świeckich spoczywa dzisiaj odpowiedzialność za ewangelizujący Kościół. Nadeszła era, kiedy to zwykły członek Kościoła ma zacząć troszczyć się nie tylko o swoją wiarę, ale i o wiarę bliźniego. Świeccy – według papieskiego kaznodziei – są rodzajem „energii nuklearnej” nowej ewangelizacji. Imponujące osiągnięcia Kościoła-instytucji w zakresie nauki przyniosły wielkie owoce ewangelizacyjne. Niemniej punktem wyjścia nowej ewangelizacji nie powinna być doktryna, ale kerygmat – najpierw trzeba doprowadzić człowieka do osobistej relacji z Chrystusem, a dopiero potem można włożyć na jego barki obowiązki wypływające z wiary. Inaczej mówiąc, przyjęcie Chrystusa daje siłę, by wprowadzać w życie zasady moralne.

Książka porusza bogactwem odniesień do pisarzy chrześcijańskich takich, jak Orygenes, św. Leon Wielki czy św. Grzegorz z Tours, do poszukujących filozofów (Kierkegaard), do literatury i sztuki, przede wszystkim zaś do największego dla o. Cantalamessy autorytetu w dziele nowej ewangelizacji – św. Jana Pawła II. Autor zaprasza czytelnika, aby wędrując w jego towarzystwie przez czasy i kontynenty, sam uczył się docierać do kolejnych drogowskazów. Są nimi doświadczenia minionych czasów, cenne również w dzisiejszych warunkach ewangelizacyjnych.